

Styl to naród

Ponowne przemyślenie własnej tożsamości stanowi niezwykle ważne zadanie dla współczesnych Polaków, a szczególnie dla polskich elit. Poznanie polskiej przeszłości, polskiego dziedzictwa, stanowi warunek uznania jego wartości, umożliwia przekazanie młodszym pokoleniom tego, co w tym dorobku jest najistotniejsze, co przez lata stanowiło o wzniosłej idei polskości - pisze Arkady Rzegocki



Ponowne przemyślenie własnej tożsamości stanowi niezwykle ważne zadanie dla współczesnych Polaków, a szczególnie dla polskich elit. Poznanie polskiej przeszłości, polskiego dziedzictwa, stanowi warunek

uznania jego wartości, umożliwia przekazanie młodszym pokoleniom tego, co w tym dorobku jest najistotniejsze, co przez lata stanowiło o wzniosłej idei polskośći - pisze Arkady Rzegocki

Czego dokonał Witkiewicz

Ostatnio ukazał się album autorstwa Teresy Jabłońskiej zatytułowany "Styl zakopiański Stanisława Witkiewicza". Książka ta jest czymś więcej niż zbiorem pięknych fotografii i opisem architektonicznych dokonań ojca Witkacego; zmusza do refleksji nad kondycją współczesnych Polaków. Dzieje stylu zakopiańskiego powinny być dziś mocno przemyślane, gdyż mogą być ważną wskazówką u progu XXI wieku.

Stanisław Witkiewicz obserwował wzrost popularności rejonu tatrzańskiego, a szczególnie Zakopanego w drugiej połowie XIX wieku. Z przerażeniem zauważył jednak, że przyjezdni zaczęli budować na Podhalu domy i wille w stylu szwajcarskim, powszechnym w alpejskich uzdrowiskach. Jego wycucie estetyki wskazywało, że skądinąd piękne szwajcarskie pensjonaty nijak się mają do góralskich chat, zagród, które jego zdaniem stanowiły coś więcej niż surowy materiał, miały bowiem "dość wyrobiony styl, z którego mogłoby się rozwinąć samodzielne i nowe budownictwo". Zgrzyt estetyczny był więc ważnym bodźcem wzmacniającym przekonanie Witkiewicza o konieczności zachowania i rozwinięcia specyficznych polskich elementów budownictwa podhalańskiego. Imitacja - jak pisał Witkiewicz "pozbawionych charakteru domów i willi, których styl jest szwajcarszczyzną, rozproszoną w jakimś kosmopolitycznym sosie" - prowadzi do wtórności, do zastoju. Tymczasem naród polski, polski lud, przez wieki doświadczeń stworzył wiele oryginalnych tendencji, do których warto i trzeba sięgnąć. Lud "przechował ślady jakichś odrębnych, szczególnych

form piękna". Te formy piękna potrafił Witkiewicz wydobyć tworząc styl zakopiański, wypływający z górskich zdobień, konstrukcji, zwyczajów, pięknie wpisujący się w krajobraz Podhala, a jednocześnie wysmakowany i użyteczny.

Styl zakopiański stał się nawet synonimem polskości. Wątek narodowy był także istotny dla Witkiewicza. W stylu zakopiańskim w 1899 roku zbudowano dworzec kolei wąskotorowej w Syługudyszkach w zaborze rosyjskim na Litwie. Po latach Jan Gwalbert Pawlikowski cytowany przez Jabłońską wspominał: "Wybudowanie dworca w tym stylu było wtedy manifestacją polskości, manifestacją podstępnie zrobioną, bo dla Moskali niezrozumiałą. Zjeżdżano się też z daleka, aby z rozrzewnieniem ten "polski styl" oglądać, w tej manifestacji brać udział".

Tak więc Witkiewicz w stylu zakopiańskim widział coś więcej niż wywodzącą się z górskiego ludu oryginalność, która potrzebowała jedynie uszlachetnienia. Zdaniem Witkiewicza - "to budownictwo i zdobnictwo (...) zdawały się jedynie cechą Podhala, z czasem (...) okazały się powszechnym w całej Polsce zjawiskiem. I nie tylko w Polsce, na Rusi, w starych cerkwiach i chatkach, istnieją te same pierwiastki konstrukcyjne i zdobnicze, które również znalazły się na sprzętach żmudzkich. Idea samodzielnego stylu polskiego w budownictwie zyskała (...) jeszcze silniejszą podstawę, a zarazem (...) ciekawe i znamienne świadectwo wspólności cywilizacyjnej ludów, zamieszkujących obszary dawnej Rzeczypospolitej".

Wolność i wtórność

Gdy czyta się te opinie, gdy ogląda się liczne fotografie przedstawiające detale zdobnictwa zakopiańskiego i piękno podhalańskich domów, trudno nie zadać sobie pytania o to, co dzisiaj można nazwać ideą

samodzielnego stylu polskiego? Postawienie takiego pytania musi we współczesnym Polaku wywołać zażenowanie. Niestety, nad mijającym u nas w tym roku dwudziestolecie wolności kładzie się cieniem wszechogarniająca imitacja, zapożyczenia obecne niemal w każdej dziedzinie życia i sztuki, a nie oryginalna idea. Ambicją kolejnych polityków, dziennikarzy, artystów i twórców było nie stworzenie czegoś oryginalnego, wypływającego z polskich doświadczeń i polskiej specyfiki, lecz dążenie do "normalności", do przeniesienia na polski grunt zachodnich wzorców, często rozumianych niezwykle powierzchownie.

A przecież rok 1989 powinien w powszechnym odczuciu być uznany za rok początku wielkich szans, odrodzenia polskiej państwowości, polskiej kultury, polskiego ducha. Tymczasem w latach dziewięćdziesiątych zabrakło sporów o jak najlepszy kształt wolnościowego i sprawiedliwego ładu Rzeczypospolitej, o kształt oryginalnej polskiej sztuki, architektury, o miejsce Polski i Polaków w Europie i w świecie. Wszystko to zostało przytłumione mocnymi kompleksami, u podstaw których znalazły się zupełnie podstawowe kłopoty z własną tożsamością. Tymczasem polskie niezwykle doświadczenia i ogromny dorobek kulturowy powinny stanowić źródło i punkt oparcia dla współczesnych Polaków. Problem tożsamości dotknął przecież niezwykle mocno obywateli Rzeczypospolitej po tym, jak ich wspólne dobro zostało rozerwane przez sąsiadujące monarchie absolutne, a sami przestali współodpowiadać za losy swojego państwa. Rozbiory stanowiły kres niezwykle rozwiniętej kultury obywatelskiej, w której dbałość o losy wspólnoty były tożsame z gwarancjami wolności.

Samowiedza w dziedzictwie

Ten wielki kulturowy problem dostrzegł Maurycy Mochnacki, który w okresie poprzedzającym wybuch powstania listopadowego postawił w

centrum swoich rozważań problem "uznania się narodu w jestestwie swoim". A więc problem samowiedzy, odkrycia własnej tożsamości zarówno przez jednostkę jak i przez naród. Zdaniem Mochnackiego, osiągnięcie samowiedzy jest możliwe dopiero po dokładnym poznaniu i przemyśleniu własnego dziedzictwa, własnej przeszłości. Tylko wówczas może dojść do osiągnięcia tej samowiedzy, która stanowi warunek wyznaczenia sobie optymalnych celów i stworzenia rzeczy wielkich w kulturze, sztuce, polityce, ale także w życiu codziennym. Wówczas nie ma się poczucia wtórności czy nieważności własnego losu, losu własnego narodu, czy państwa.

Ponowne przemyślenie własnej tożsamości stanowi więc niezwykle ważne zadanie dla współczesnych Polaków, a szczególnie dla polskich elit. Poznanie polskiej przeszłości, polskiego dziedzictwa, stanowi warunek uznania jego wartości, umożliwia przekazanie młodszym pokoleniom tego, co w tym dorobku jest najistotniejsze, co przez lata stanowiło o wzniosłej idei polskości. Przede wszystkim prowadzi jednak do poznania i zrozumienia samego siebie. Nieodrobienie tej lekcji kilkanaście lat temu rodzi konsekwencje, które obserwujemy dziś na wielu płaszczyznach. W Polskę, w polskość, w państwo polskie najbardziej nie wierzą Polacy, polscy nauczyciele, polscy urzędnicy, szczególnie ci, pracujący w Brukseli. Przebywając w Brukseli łatwo się bowiem zorientować, że najbardziej krytyczne opinie o Polsce i o Polakach wypowiadają polscy urzędnicy. To skarłowacenie ducha, objawiające się tym, że elity przestały czuć się odpowiedzialne za dobro wspólne, za stan polskiej kultury, a choćby za jakość języka, jest szczególnie widoczne wówczas, gdy porównujemy stan elit i stan społeczeństwa polskiego do dwudziestolecia międzywojennego. A przecież wciąż czekają na nowe przemyślenie te momenty z polskiej historii, w których można mówić o "uznaniu się narodu w jestestwie swoim", kiedy Polakom udawało się tworzyć rzeczy oryginalne, o znaczeniu przekraczającym granice państw. Taką była dla

Mochnickiego polska literatura romantyczna, takim też było powstanie listopadowe. Tak było naszym zdaniem w najlepszych latach I Rzeczypospolitej, a także w okresie odrodzenia polskiej państwowości, w zmaganiach z dwoma totalitaryzmami. Czy Polacy nie uznali się w jestestwie swoim w okresie solidarnościowego zrywu? Być może po raz ostatni zbliżyliśmy się do poznania samych siebie podczas spontanicznej narodowej żałoby po śmierci Jana Pawła II, który przecież z idei polskości czerpał siłę.

Dziś potrzebujemy nowego przemyślenia zarówno dalszej, jak i bliższej polskiej przeszłości. Musimy poznać siebie, poznać własną tożsamość, po to, by znów stać się zarówno ludźmi oraz narodem, których pewność siebie, własna godność wynika ze świadomości wielkiego dziedzictwa stworzonego przez przodków oraz ambitnych celów jakie sobie stawiamy. Styl zakopiański do dziś, mimo komunizmu i czasów globalizacji, zachował swój urok i swoją oryginalność. Czas na wynalezienie samodzielnego stylu zakopiańskiego w innych obszarach polskiej kultury, stylu życia, polityki, państwowości, relacji międzyludzkich, sposobów przeżywania świata.

ARKADY RZEGOCKI

[Autor jest doktorem politologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, redaktorem czasopisma Klubu Jagiellońskiego "Pressje", członkiem zarządu Ośrodka Myśli Politycznej, autorem książki "Racja stanu a polska tradycja myślenia o polityce"].

Źródło: Dziennik Polski